Nr. 208. We Lwowie, niedziela dnia 29 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Po powodzi.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Jaremcze 26 lipca.

Po odczytaniu sprawozdania o powodach zniszczenia toru kolei lokalnej Kołomyja-Delatyn-Stefanówka, udałem się na miejsce wypadku i oto dokładna z tych oględzin relacja:

Tor tej kolei w tem miejscu na potoku Lubieżnej, gdzie został zmyty wraz z kamiennem podmurowaniem, na którem most żelaznej konstrukcji spoczywał i spowodował wskutek tego częściowe zawalenie się mostu, robi na pierwsze zaraz wejrzeni, takie wrażenie jak gdyby nie był torem, lecz tamą, która miała na celu wstrzymanie wody potoku. Nasyp ten tamował prąd wody, nie zupełnie jednak, bo w tej rzuconej w poprzek rzeki tamie, na której tor położono, był przepust wąski na dwadzieścia kilka metrów, przepust pod mostem, ażeby woda ze zbiornika przed torem mogła ze spotęgowaną siłą skierować swój bieg rączy ku brzegowi prawemu, tj. wprost ku miasteczku, ku nędznym ciałom mieszkańców nadbrzeża. Nigdzie może tak bardzo ten nieokiełzany żywioł groźnym się nie przedstawił!

Jeśli zabiera, to nie kawałek ziemi, nie cząstkę mienia, którą powetować można, ale z bezgraniczną brutalnością pochłania cały byt, całą dolę szarej rzeszy tych, których los postawił na ostatnim szczeblu społecznej drabiny, bez nadziei wzniesienia się kiedykolwiek na wyższy. I oto, taki biedak z załamanemi rękami stoi przed domem, jakby chciał własną piersią odeprzeć wściekłe fale, które zrębem wstrząsają... To już nie Hamletowskie *to be or not to be*, ale rozpacz, co wyje i zawodzi głośniej, niż żywioł wezbrany, a dla której jedynem wyzwoleniem jest — cichy grób...

Nigdzie może tak wymownie, jak w nędzy tych maluczkich, nie występuje *res sacra miser...* Zdaje się jednak, że dla koncesjonarjusza kolei lokalnej: Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, (którym niestety! był wydział krajowy), kwestja życia i śmierci ludności, rozlokowanej na prawym brzegu Lubieżnej, była rzeczą, nad którą mandaryni zwykli przechodzić... do porządku dziennego. — Indolencja, jakiej reprezentacja autonomji liczne tu dała dowody, wprowadza wprost w zdumienie! To nie *horribile*, lecz *incredibile dictu!* Na wszelkie protesty ludności, na prośby, na zażalenia zwierzchności gminnej, wniesione przez wydział rady powiatowej, odpowiadał wydział krajowy stereotypowym frazesem, jakby odbitym na hektokrafie ze starego szymla, „że roboty ziemne nie zwężają bynajmniej koryta tej rzeki, że przeto płonne są obawy zwierzchności, jakoby roboty te groziły niebezpieczeństwem zalania części miasta. Dla uspokojenia jednak mieszkańców Delatyna, polecono przedsiębiorstwu budowy, powiększyć ilość tam ochronnych na prawym brzegu Lubieżny".

Tak mateczka autonomja krnąbrne swe dziatki uspokoić się starała. Niestety doświadczenie okazało, że obawy te płonne nie były.

Najczęściej u nas i najgłośniejsze słyszymy zazwyczaj narzekania na rząd, na brak sprężystości jego organów, na lekceważenie potrzeb ludności, na to, na owo. Tymczasem w tym właśnie wypadku rząd wystąpił w obronie ludności, zagrożonej powodzią, z taką stanowczością, podając równocześnie wnioski do zabezpieczenia brzegów rzeki, tak konkretne, tak pod każdym względem wyczerpujące, że trzeba było tylko na ślepo zastosować się do podanych wskazówek, a regulacja rzeki byłaby bez zarzutu.

Wykonanie regulacji Lubieżnej — tak mówił rząd — winno być tak zrobione, że cały zabezpieczony przekop regulacyjny poniżej mostu kolejowego, w kierunku kładki gminnej, wynosić powinien 150 metrów, przyczem prawy brzeg tegoż przekopu ma być należycie oskałowany.

2. Przedłużenie regulacji winno być poprowadzone w kierunku na planie uwidocznionym, a mianowicie w łagodnym łuku, zastosowanym do dalszego naturalnego koryta potoku Lubieżny, przyczem celem odwrócenia masy wodnej od nadanego jej wykonanym już przekopem kierunku, ku realnościom po prawym brzegu położonym, przekop, a właściwie pogłębienie obecnego koryta potoku Lubieżny, w miejscu gdzie kończy się oskałowanie przekopu, cofnąć należy ku lewemu brzegowi.

Koncesjonarjusz kolei (wydział krajowy) tak się do tego, co rząd polecił, zastosował, że zamiast 150 metrów zabezpieczenia, wykonał je tylko na długości 50 metrów, a na długości dalszych 100 metrów postawił celem odparcia fal wodnych, niziutkie opłotki, do których nasypał rzecznych kamyczków. Wylew „nadmierny" (termin użyty kilkakrotnie w komunikacie biura kolejowego) przyszedł, płotek zabrał, kamyczki rozsypał — i tak się skończyły krótkie dni zabezpieczenia brzegów.

Gdy takie illuzoryczne zabezpieczenie brzegów zostało ze strony rządu zakwestjonowane, Wydział krajowy uczynił „zarzut", że dokonana regulacja w niczem nie zmieniła istniejącego niebezpieczeństwa. Na to odpowiedział rząd w sposób następujący:

„Zarzut" ten jest ze stanem faktycznym niezgodny, albowiem gdy przedtem wysoka woda potoku Lubieżny, rozlewając się po całym obszernym terenie inundacyjnym, rozkładała swe działanie mniej więcej równomiernie, a przynajmniej stosownie do naturalnego położenia terenu, to obecnie wskutek ujęcia tegoż potoku w jeden przekop sztuczny, nie poprowadzony środkiem terenu inundacyjnego, lecz skośnie z wylotem zwróconym ku prawemu brzegowi, stan ten na niekorzyść prawego brzegu został zmieniony, wobec czego okazała się potrzeba przedłużenia tej regulacji w sposób, którym te szkodliwe skutki zmiany koryta usunął.

Tak przemawiał rząd w interesie zagrożonych powodzią. Po słowach tych nastąpiło ze strony matki-autonomji długie milczenie, które dziś, gdy gmina Delatyn po klęsce powodzi udała się o wsparcie, przerwane zostało odpowiedzią, że zasiłków na ten cel należy szukać u rządu.

Po długich staraniach, pisaninie tam i z powrotem, referatach i ekshibitach, które w sposób wcale pokaźny zwiększyły zbiór gminnych aktów — dostała zwierzchność rzeczona na regulację Prutu, Lubieżnej, Sołońca, Kociurczyka... kwotę 300 zł. (!!!) co w zupełności na zakupno łopat, kilofów i innych do wykonania tam potrzebnych narzędzi wystarczyć powinno, a resztę to już pokryją obywatele z własnej kieszeni... Komu na pokrycie szarwarku zabraknie monety, ten sam na wezwanie stanąć musi z łopatą.

* * *

Wiele takich dorywczych regulacyj wykonanych zostanie w najbliższym czasie szarwarkiem. Ale czy tę robotę uwieńczy skutek pomyślny? czy to wszystko znowu nie pójdzie na marne?

Reasumując to, cośmy dotąd o regulacji rzek powiedzieli, streszczamy nasze żądania jak następuje:

1. Przyczyny powtarzających się coraz częściej wylewów wód w naszym kraju należy szukać w niszczeniu górskich lasów i tworzeniu się z tego powodu dzikich potoków. Dlatego regulacja galicyjskich rzek, bez zabudowania górskich dopływów, nie da się skutecznie przeprowadzić.

Z tego powodu:

2. Należy przyspieszyć wydanie nowej ustawy lasowej, któraby mogła powstrzymać niszczenie lasów.

3. Wyjednać u rządu znaczne zwiększenie filij inspektoratu leśnego, ażeby na razie przynajmniej powiaty górskie miały swoich urzędników inspekcyjnych i rządowych dozorców (Forstwarte).

Na zarzuty, że nie ma na ten cel ukwalifikowanych sił, odpowiedź łatwa:

W kraju znajduje się z górą 100 leśników, którzy w ciągu 25 lat pokończyli krajową szkołę gospodarstwa leśnego i pracują na różnych stanowiskach. Jeżeli rząd może mianować na posady urzędników inspekcyjnych w Galicji ludzi, którzy nie mają żadnych zawodowych studjów, lub nadawać inspekcyjne posady w innych krajach koronnych ukończonym uczniom naszej krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, to tem słuszniejszą jest rzeczą, ażeby w kraju naszym powoływał na rzeczone posady także tych samych uczniów, którzy poskładali przepisane egzamina i znajdują się w służbie prywatnej.

4. Domagać się u rządu znacznego rozszerzenia sekcji dla zabudowania dzikich potoków. Brakowi kandydatów na te posady również można zaradzić; zmienić tylko nieco należy przepis ministerstwa rolnictwa, zastrzegający wstęp do służby przy sekcji tylko ukończonym uczniom szkoły rolniczo-leśnej we Wiedniu. Wszakże ukończeni technicy, którzy posiadają potrzebne wiadomości z leśnictwa, mogą także temu zadaniu sprostać. We Francji używają do robót regulacyjnych tylko techników, którzy studja swe uzupełnili wiadomościami z leśnictwa. W tym celu mogliby kandydaci po ukończeniu politechniki w kraju, uzupełnić w ciągu jednego roku wiadomości z leśnictwa w krajowej szkole gospodarstwa leśnego.

5. Wyjednać u rządu, ażeby część dochodów z lasów państwowych obracał na wykupno lasów najbardziej zagrożonych, w okolicach górskich, gdzie znajdują się źródła rzek i potoków, podobnie, jak to zrobiła Francja, wprowadzając w życie ustawę z roku 1882 „O restauracji i konserwacji gruntów w górach".

Na wszystko znajdzie się rada — jeżeli tylko nie będzie brak dobrej woli.

Nowy teatr we Lwowie.

III.

Teatr, jako monumentalne znamię miejskiej cywilizacji, winien swoim zewnętrznym wyglądem robić silne wrażenie nieposlędniego budynku. Najpierwsi mistrze ubiegali się o zaszczyt tworzenia tych nowoczesnych przybytków sztuki.

Dość wspomnieć, że dwa imiona największych może architektów 19 stulecia, wiążą się z reformą w budownictwie teatrów.

Pierwszym z nich jest Semper, o którym mówiliśmy, wielki renesansista włoski z odcieniem klasycystycznym.

Teatr w Dreznie wzniesiony w r. 1834, a spalony niestety w r. 1869, był wielkiem świadectwem potęgi twórczej tego artysty. W teatrze ówczesnym drezdeńskim mieściły się już główne zasadnicze prawidła nowoczesnego budowania.

Przedsionek, scena i widownia akcentowane mocno, rozczłonkowanie fasady harmonijne, słowem ogólny zachwyt współczesnych i dziś jeszcze zupełnie jest usprawiedliwionym.

Daleko rewolucyjniejszem było założenie wielkiej opery paryskiej, poczętej w r. 1864 i budowanej w szeregu lat 10 z okładem. Nagrodzony na ogólnym francuskim turnieju, architekt Garnier, zerwał zupełnie z klasycznemi tradycjami i śmiało podkreślił na zewnątrz konstrukcyjny szkielet nowoczesnego teatru.

Nowością też było zastosowanie francuskiego renesansu w całem bogactwie form do dekoracji wnętrza.

W nowszych czasach wsławili się jako budowniczowie teatrów, spółka wiedeńska Fellner & Hellmer.

Właściwie jednak ani Fellner, ani Hellmer nie są architektami twórcami. Rozporządzają jedynie młodemi zdolnemi siłami i mając wyrobione doświadczenie w konstrukcyjnym wątku teatrów, zasłynęli, zwyciężając raz po raz na międzynarodowych konkursach.

Zwyciężali zaś projektami, które tworzyła bezimienna rzesza „robotników biurowych".

Przedsiębiorstwo to architektoniczno-teatralne, opłaca się im sowicie, lecz otwarcie powiedziawszy, sława, jaka ich otacza, jest w wielu wypadkach wręcz niezasłużoną, o czem się i na lwowskim gruncie przekonać można.

W projektowaniu teatrów jednak są naprawdę dziś kierującą firmą i Kraków niewiele swego czasu stracił, jeśli im przy współudziale Zawiejskiego powierzył budowę.

Wspomniałem na tem miejscu o Hellmerze i Fellnerze bodaj dla tego, że wiele braków, odczuwanych we lwowskim teatrze, należy odnieść do zbyt pewnego liczenia na swoje siły wyłącznie, pana radcy Gorgolewskiego.

Do wykonania teatru, do komponowania ornamentów, trzeba było zorganizować biuro ze zdolnych architektów na sposób wiedeńskich przedsiębiorców, trzeba było liczyć się z nieodzownym faktem, że inwencja jednego człowieka nie wystarczy, aby zapełnić formami zewnątrz i wewnątrz cały budynek.

Niestety pan radca i profesor Gorgolewski siłami ze szkoły przemysłowej pomagał sobie w robocie, wiedząc jako doświadczony architekt, że to są siły zbyt niewyrobione i surowe do takiej pracy.

Sędziowie bowiem i znawcy, mając przed sobą drobny projekt w skali jeden do sto rysowanej, lub też mało co większy model, muszą z natury rzeczy ornamentykę, jej charakter i zdobniczość, oceniać na kredyt, licząc się jedynie z praktycznością rozkładu i ogólną sylwetą.

Natomiast widz styka się w naturze z odtworzonemi ozdobami oko w oko i najsilniej może reaguje na ich piękność lub brzydotę.

Powstanie w Chinach.

(Grób Konfucjusza). Do licznych powodów, wywołujących nienawiść ze strony Chińczyków do „cudzoziemców", należy zajęcie przez Niemców miejscowości, w której znajduje się grób Konfucjusza. Miejscowość ta jest dla Chińczyków tem, czem Mekka dla Turków.

Rzućmy okiem w przeszłość.

W szóstym wieku przed Narodzeniem Chrystusa, w jednem z małych królestw, z których później utworzyło się cesarstwo chińskie, urodził się filozof Konfucjusz. Upadek obyczajów był wówczas straszny, a despotyzm królików niezmierny. Konfucjusz tedy postanowił zreformować obyczaje swego ludu. Otoczony licznymi uczniami, przebiegał całe królestwo, sąsiadujące z jego krajem rodzinnym, zwracając uwagę pilnie na rolnictwo, hodowlę bydła, oraz na sześć tak zwanych przez Chińczyków sztuk wyzwolonych, jako to: muzykę, arytmetykę, kaligrafję, fechtunek, obrzędy religijne i wreszcie „sztukę powożenia wozem, zaprzężonym w woły lub konie." Doktryny Konfucjusza były przedewszystkiem oparte na poszanowaniu tradycji, sięgającej czasów wielkich cesarzów Hoang-Ti, Chun i Ju.

Konfucjusz zmarł w 73 r. życia, w r. 479 przed Narodz. Chr., w tem samem królestwie Lu, w którem ujrzał światło dzienne, w dzisiejszej prowincji Chan-Tung. Obawiał się śmierci, a gdy nadchodziła mówił: „Święta doktryna, mająca wieść ludzkość ku zbawieniu, zapomniana była zupełnie. Chciałem ją przypomnieć światu, ale nie zdążyłem tego uczynić. Czy znajdzie się po mojej śmierci ktoś chętny do podjęcia zadania na nowo?" — Obawy filozofa były płonne. Liczni uczniowie prowadzili w dalszym ciągu pracę mistrza, którego pamięć czci dziś przeszło 200 milj. wyznawców jego doktryny. Uczniowie też zajęli się pogrzebem filozofa. Po zamknięciu mu oczu, położyli 3 ziarnka ryżu do ust i przybrali zwłoki w 11 szat różnobarwnych. Zwłoki złożono w trumnie podwójnej, spowitej w chorągwie, nad trumną zaś powiewał sztandar starożytnej dynastji Hia. Ciało złożono w wielkiej odległości od miasta, w którem Konfucjusz wydał ostatnie tchnienie. Nad grobem ułożono mogiłę, podobną do mogił Marabutów, a obok posadzono drzewo pamiątkowe, którego pień spróchniały dziś jeszcze sterczy nad grobem. Obok grobu założono wioskę Kung-Li, w której obrali sobie mieszkania najgorliwsi uczniowie reformatora.

Król królestwa Lu, który miał Konfucjusza w wielkiem poszanowaniu, polecił, aby nieopodal od grobu wzniesiono świątynię, przeznaczoną, według dekretu królewskiego, „ku czci przodków, a przedewszystkiem Konfucjusza". Do świątyni tej mieli się schodzić ze wszystkich krańców państwa chińskiego „przyjaciele mądrości, którzy będą oddawali cześć temu, który wskazał im i utorował drogę, nauczając, w jaki sposób człowiek udoskonalić się może". Świątynia otrzymała w darze portret filozofa, jego księgi, instrumenty muzyczne, odzież używaną w czasie występów ceremonialnych i wóz zaprzężony w woły, w którym Konfucjusz odbywał po kraju wycieczki.

Odtąd oddawanie czci grobowi Konfucjusza stało się zwyczajem powszechnym. Cesarze, zarządcy prowincyj, wysocy mandarynowie z piórami pawiemi u czapek, uważali za potrzebę ducha, choćby raz w życiu złożyć cześć prochom filozofa. Z czasem zwyczaj stał się prawem, tak, iż Chińczyk nie może otrzymać stopnia mandaryna, wice-król nie ma prawa zarządzać prowincją, sędziemu nie wolno wymierzać sprawiedliwości, dopóki nie odda hołdu cieniom Konfucjusza nad jego grobem.

Wypadki w Serbji.

Przesilenie gabinetowe w Serbji zakończyło się już nadspodziewanie szybko. Królowi udało się złożyć gabinet, który nie żywi antypatji dla sensacyjnego małżeństwa monarchy; wbrew oczekiwaniom, sfery urzędnicze nie okazały takiej niechęci, z jaką nie kryje się zupełnie armja. Nowi członkowie rady korony są po większej części ludźmi młodymi, obojętnymi na różnice i tendencje polityczne stronnictw; większość ministrów należy do wiernych zwolenników i przyjaciół młodego króla, a antagonistów ekskróla Milana. Nowy szef gabinetu i kierownik spraw zagranicznych Jowanowicz, należy do najpopularniejszych osobistości w stolicy Serbji, gdzie cieszy się opinją człowieka prawego i wyrozumiałego. Z nowych ministrów pewną przeszłość polityczną posiada tylko minister skarbu, dr Mika Popowicz, b. szef sekcji w tem ministerstwie, znany z tego, że jako jawny przeciwnik Milana, otrzymał od poprzedniego rządu dymisję z zajmowanego stanowiska. Wobec niechętnego, można powiedzieć wrogiego stanowiska armji dla zamiarów matrymonjalnych króla, zwraca uwagę pewna cywilna odwaga, z jaką minister wojny podpułk. Wassicz zdecydował się stanąć w przeciwieństwie do całego korpusu oficerskiego. Jest on najmłodszym z oficerów tej samej rangi i ulubionym towarzyszem króla w jego podróżach i wycieczkach. Pod względem politycznym — o ile ten wchodzić może tu w rachubę — nowy gabinet składa się z trzech postępowych, dwóch liberalnych, jednego radykała i dwu „bezstronnych".

* * *

Dotychczasowe wiadomości z Belgradu, dotyczące małżeństwa króla Aleksandra, nie brzmią bynajmniej w przeddzień ślubu uspokajająco. Serbowie pragnęli zobaczyć na swoim tronie reprezentantkę którejkolwiek z dynastyj europejskich, w nadziei, że zyska na tem powaga państwa; co zaś ważniejsze, domaga się tego stanowczo ojciec panującego, b. król Milan. Poślubił on wprawdzie sam niegdyś również prostą mieszczankę, pannę Natalję Kieczko, której historyk i ówczesny minister skarbu Czeda Michałowicz, później dopiero dorobił wielki rodowód, i przez swoje pożycie z nią, oraz różnego rodzaju fantazje nie przyczynił się wcale do podniesienia blasku swej dynastji. Ale były to inne czasy. Kiedy Milan wprowadzał do swego domu żonę, Serbja była jeszcze państewkiem zależnem od Turcji, a zresztą, dlaczegoż synowie mają powtarzać koniecznie błędy ojców? Dość, że Milan domaga się stanowczo, aby król Aleksander poślubił księżniczkę z domu panującego, a przez to podniósł powagę dynastji Obrenowiczów i znaczenie państwa serbskiego.

Król Aleksander nie posłuchał rady ojca, a w swym manifeście do narodu, donosząc o swoich zaręczynach z Dragą Maszin, oświadczył z naciskiem, że pragnąłby przyświecać swemu narodowi również zgodnem i szczęśliwem pożyciem małżeńskiem. Wygląda to, jak aluzja do nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego króla Milana z Natalją Kieczko, a oświadczenie takie nie mogło osłodzić gorzkiej pigułki b. królowi Serbów, ani też zmniejszyć niezadowolenia jego przyjaciół w kraju.

Obiegają po Belgradzie sensacyjne pogłoski, że eks-król Milan jest zdecydowany skorzystać z chwili sposobnej i przywłaszczyć sobie powtórnie władzę monarszą...

Z innych źródeł natomiast donoszą, że król Aleksander usiłuje powołać do życia nowy gabinet z Avakumowiczem na czele i że zamiar ten ma wielkie szanse powodzenia. Przypuszczają nawet, że same zaręczyny królewskie nie są bynajmniej sprawą sercową, lecz raczej dobrze obmyślanym zamachem politycznym młodego monarchy, aby ostatecznie pozbyć się wpływów ojcowskich w Serbji i zmusić gabinet, ulegający podszeptom eks-króla Milana, do dymisji. — Za przypuszczeniem takiem przemawia forma, w której narzeczony p. Dragi Maszin objawił ojcu postanowienie swoje i rękawica, rzucona przez Milana bardzo brutalnie i bardzo ostentacyjnie synowi swemu. Musiały tam się oddawna toczyć jakieś spory zakulisowe, a kwestja matrymonjalna jest tylko rozcięciem węzła gordyjskiego, ostatnią zuchwałą próbą, aby nareszcie wyeliminować intrygi eks-króla ojca z polityki serbskiej. Jestto stawka bardzo ryzykowna i kto wie, czy już w najbliższym czasie nie będziemy świadkami wielkiej burzy politycznej w państwie... dwóch królów.

Mało jednak danych przemawia za tem, aby król Aleksander na serjo rozpoczął walkę ze swym losem. Wychowanie tego zdolnego zkądinąd księcia, było nadzwyczaj wadliwe. W pierwszej młodości odcięto go od świata, a zatargi w domu rodzicielskim odstręczyły go od ludzi i nadały jego charakterowi cechę marzycielstwa. W młodych latach napełniały go ideały, nie posiadał on jednak siły do urzeczywistnienia swych życzeń. Po ojcu odziedziczył naturę wrażliwą, lecz w kierunku ku dobremu. Jego proklamacje do narodu odznaczają się polotem myśli i dowodzą szczerego zapału ku wielkim zadaniom. Młody król nie okazał jednak dotychczas, ani silnej woli, ani energji, ani nawet samodzielności. Jego entuzjastyczne zapowiedzi nie spełniły się ani razu; naród stracił do nich wszelkie zaufanie. Stanie się więc obecnie jedno z dwóch: Król Aleksander, albo zrzeknie się swego zamiaru małżeństwa, albo upierać się będzie przy swej decyzji i złoży koronę. Pierwsze byłoby, co prawda, nieco śmieszne, ale ani w części tak groźne, jak drugie. Być zresztą może, że wdowa po Maszinie złoży tę ofiarę na ołtarzu ojczyzny i zwróci królowi jego słowo. Stanowiłoby to najlepszą drogę wyjścia z nad wyraz trudnego położenia.

Prasa, żądna skandalów za każdą cenę, nie oszczędza bynajmniej przyszłej serbskiej królowej. Np. „N. P. Journal" donosi z Belgradu: Stosunek pomiędzy królem, a panią Maszin trwa od pięciu lat. Jest to silna bruneta o rysach ponętnych, ale nie jest „pięknością". Mieszkańcy Belgradu dawno już przywykli do tego, że powóz królewski niemal codziennie około 11 wieczorem zatrzymywał się przed domem pani Maszin. Poinformowani zapewniają, że pani Maszin jest bardzo inteligentną kobietą i odznacza się wielką siłą woli. Jestto pierwsza i jedyna kobieta, z którą król miał ściślejszy stosunek. Donoszą także, że nietylko ludność stolicy, która zachowuje się dość obojętnie, ale prowincja jest oburzona na małżeństwo króla. W Belgradzie opowiadają, że pani Maszin przed poznaniem króla, pozostawała w bardzo bliskiej przyjaźni z dwoma oficerami gwardji.

Z naszych zdrojowisk.

Hrebenów 26 lipca.

Sezon kąpielowy w całej pełni. Po ulewach i spustoszeniach, zapanowała prześliczna pogoda. Czyste powietrze górskie, wyborna kąpiel w nurtach rwącego Oporu, ściągnęły licznych letników, przeważnie Lwowian. Część ich przebywa w samym Hrebenowie, reszta w przytykającej do Hrebenowa Zełeniance, gdzie się znajduje także i kolonja wakacyjna.

Z rodzin, bawiących w Hrebenowie i Zełeniance, wymienić możemy następujące: pp. Bataglió w, Ilnickich, Schayerów, Sawczyńskich, Ungarów, Riedlów, Jarosiewiczów, Kulikowskich, Burzyńskich, Szwedzickich, Chaberskich, Scholzów, Dunikowskich, Mochnackich z Drohobycza i t. d.

Ujemną stroną Hrebenowa jest brak najprymitywniejszych wygód. O wiktuały trudno, po największej części trzeba po nie jeździć do sąsiedniego Skolego, lub nawet sprowadzać ze Lwowa. Publiczność zdana jest na łaskę jedynego rzeźnika, który nakłada na mięso, zwykle krowie, dowolne ceny. Czasami brak mięsa przez kilka dni. Jest rzeczą konieczną, aby starostwo stryjskie wejrzało w ten zakątek i zaprowadziło jakikolwiek ład. Jedyny sklep chrześcijański p. Musianowicza, człowieka przedsiębiorczego, miejscowego gospodarza, zaopatruje letników w najpotrzebniejsze artykuły, a trzeba przyznać, w dobrym gatunku i po cenach umiarkowanych.

Najlepszą ilustracją tutejszych stosunków jest, iż nikt dotąd nie pomyślał o naprawie mostu na Oporze, zerwanego przed dwoma tygodniami w czasie pamiętnych ulew. Gdyby nie miejscowy skarb, który wybudował prowizoryczny mostek, byłaby wszelka komunikacja przerwana. Czas najwyższy, aby rada powiatowa zarządziła naprawę starego mostu, lada bowiem ulewa zniszczy ów prowizoryczny. M.

Rabka 27 lipca.

Dziś o godz. 10 rano przybyła tu osobnym pociągiem wycieczka balneologiczna, licząca 36 uczestników, przeważnie z Królestwa i Litwy pod wodzą dra Surzyckiego. Przybyłych powitał na dworcu właściciel i dyrektor zakładu dr. Kaden, poczem powozami odjechali wszyscy do zakładu, gdzie z wielkiem zainteresowaniem zwidzali wszystkie nowozaprowadzone w ostatnich latach ulepszenia. Żywe zadowolenie wywołały przedstawione rozbiory źródeł tutejszych, wykazujące siłę wód ilościowo i jakościowo, większą od innych zagranicznych. Gości podejmował dr. Kaden wspólnym obiadem, poczem odprowadzeni na dworzec, odjechali o godz. 2 rzemiennym dyszlem do Iwonicza, uwożąc prawdziwe zadowolenie z pobytu w Rabce.

Dziś koncertuje tu Michałowski — jutro koncert chóru akademickiego lwowskiego. W sobotę przedstawienie artystów teatru krakowskiego.

Szczawnica w lipcu.

Sezon w całej pełni, tegoroczni kuracjusze, z tą małymi względnie wyjątkami naród wybrany, nasi kochani galicyjscy żydkowie. Gdzie spojrzysz, na każdym deptaku, na każdej ławeczce, ba, niemal na każdym kroku, żydzi i żydzi; niestety prawie wszystkie piękniejsze wille i domy opanowali; zwłaszcza w tegorocznym sezonie, nawet ci właściciele wil, którzy kierowali się dewizą, że stokroć lepiej, aby dom pustką stał, niż wpuścić doń żydów, odstąpili od dawnych tradycyj, otworzyli swe podwoje dla narodu wybranego.

Po ośmiodniowej słocie i zimnach nastały dni prześliczne, wymarzone, nieco upalne, to też wszyscy kuracjusze byliby w wyśmienitym humorze, gdyby nie jedna okoliczność nader ważna, a tą jest, brak wody w zdrojach tutejszych. Godzinami trzeba wyczekiwać przy źródłach „Józefiny" i „Walerji" chcąc dostać wody, a odpowiedź jedna: „źródła skąpe, nie ma wody, proszę czekać, może najdzie". Ze źródłem „Magdaleny" to sprawa przedstawia się o wiele gorzej; źródło to jest tak skąpe, że codziennie w porannych godzinach wodę czerpią z flaszek zapasowych, napełnianych na wiosnę, popołudniu zaś zarząd tutejszy flaszek nie wydziela i najczęściej kto nie chce wyczekiwać godzinami, obchodzi się smakiem. Nie wiemy jaka tego przyczyna, ale zdaje nam się, że jeśli zarząd pobiera także za używanie wód, to dostarczyć jej powinien. Możnaby zapewne źródła pogłębić, lub wyczyścić. Dlaczegoż w innych zdrojowiskach braku wody nie ma, mimo, że z tejże samej wody codziennie jeszcze na setki kąpieli wystarczyć musi.

Skrapianie deptaków w czasie suszy, powinno być obfitsze i częstsze, gdyż kurz dla piersiowo-chorych jest conajmniej wysoce niehygieniczny, nasza zaś płeć piękna nawet w Szczawnicy do hygieny zastosować się nie chce, a treny u sukien kurz powodują.

Ze względów gastronomicznych kuchnia dra Kołączkowskiego najwybredniejszych zadowolić musi, gdyż jest zdrową i smaczną, zastosowaną ściśle do kuracji i wód mineralnych; widzimy też coraz tamże niestosują się do kieszeni naszych, bliskich suchot. Największy nałóg żołądkom naszym oddaje mleczarnia p. Wolna, wyborna i tania, a gospodarz nader uprzejmy.

Na nudy uskarżać się nie możemy, bawiące tu bowiem towarzystwo dramatyczne, zabawia nas bądź operetkami, bądź rzeczami poważnemi, a nazwiska panów Orzelskiego, Reckiego, Kratochwila, Kicińskiego, dają wszelką rękojmię, że wypadają nader poprawnie. Tylko publiczności bywa skąpo i rezultat finansowy nader słaby. Koncert chóru akademickiego wypadł dobrze, a po koncercie tańczono ochoczo w 28 par do późnej nocy.—Dziś koncert Floriańskiego, biletów już brak, a tu znów uśmiecha się do nas zapowiedziany na dzień 1 sierpnia wieczorek humorystyczny ulubieńca lwowskiej operetki p. Lelewicza. Nazwisko samo sympatycznego artysty jest bodźcem, że na ten wieczorek staniemy jak jeden mąż do apelu i wątpię należy, czy szczupła sala pomieścić zdoła wszystkich kuracjuszów, dobry humor bowiem wpływa dodatnio na przebieg kuracji.

Truskawiec 26 lipca.

W bieżącym sezonie zjazd osób liczny; między innymi bawią: Orłowski Oktaw, hr. Jadwiga Tarnowska z rodziną, Aleksander Boguski, Witkiewicz, Kerekjartowa, Władysławowie Małeccy, Chojecka, Olga Skarzyńska, Tyszkowski, radca dworu Ludwig, S. Keplicz, rektorowa Małecka, Jodłowscy, Gołębska, Wład. Ochoccy, ks. kanonik Piekosiński, Bielski, Ant. Odrzywołscy, Madurowiczowa, Gromnicka, Wartanowicz, dr. Uhma z rodziną, hr. Józef Młodecki, hr. Komorowska z rodziną, Korytyńska Wewiczowa, dr. Langer z rodziną, Zakrzewska, Onyszkiewiczowa, Wład. Czaykowski z Medwedowiec, Emilia Czaykowska z córką ze Lwowa, ks. kanonik Pawlików, Smolawski, Terlecki, Budzynowska, żona prezydenta senatu, Narajewska, lekarz sztabowy dr. Miksch z rodziną, ks. rektor Miszkiewicz prof. dr. Szajnocha, radca Kańczyński z rodziną, M. Smolnowa, Bartmański, Józef Mysłowski, Karol Podlewski, hr. P. Cetnerowa, Ad. Sapiehowie i w. i. Wczoraj przybył także rzeźbiarz Tad. Barącz w sprawie ustawienia pomnika Mickiewicza w tutejszym parku. Czwartego i piątego sierpnia odbędą się uroczystości odsłonięcia tego pomnika, do których czynią się starania przygotowania. Zaczną się one wieczorem artystyczno-muzycznym, a nazajutrz, po odprawieniu mszy św. nastąpi pochód do pomnika, odsłonięcie i poświęcenie jego, po południu odbędzie się tombola, wieczorem zaś iluminacja, raut i bal w salach klubu truskawieckiego. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów pomnika.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 26 lipca. (*Sprawa seminarjum nauczycielskiego*). Wskutek uchwały rady miejskiej, udała się deputacja do namiestnika i wiceprezydenta krajowej rady szkolnej p. Bobrzyńskiego z prośbą o założenie męskiego seminarjum nauczycielskiego w Nowym Sączu, ale mimo, iż miasto ofiarowało bezpłatnie lokal, tak namiestnik, jak i p. Bobrzyński odmówili prośbie, motywując, że założą seminarjum w Starym Sączu, gdyż bardzo wiele młodzieży starosądeckiej oddaje się rzemiosłu. Tą odmową niezadowolona rada miejska tutejsza, postanowiła wysłać deputacje do ministra oświaty, prezydenta ministrów i ministra skarbu.

W Nowym Sączu założoną zostanie wkrótce filja „krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Niedziela 29 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Sposób na mężów", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym. od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Niedziela (29) Marty. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7 minut 33.

Dramat lwowski, bawiący w Krynicy, powraca stamtąd dnia 6 sierpnia do Lwowa.

Załoga lwowska wyruszy na manewry dnia 24 sierpnia, a powróci koło 15 września.

Zniżenie ceny książek szkolnych. Wskutek przedłużenia kontraktu, zawartego z Zakładem narodowym im. Ossolińskich o wydawnictwo polskich książek szkolnych, na dalszych lat dziesięć, obniżone zostały ceny książek polskich, wydawanych przez to wydawnictwo, od 1 ct. do 20 ct.

Bieda z psami. Onegdaj znowu zgłosił się na stację ratunkową p. I. U., którego na ulicy pies pokąsał. Ranę p. U. wypalono i opatrzono. Warto by już raz z tymi psami radykalny zrobić porządek.

Cegła spadła na głowę murarzowi Kazimierzowi Heismanowi i zadała mu ranę aż do kości.

Straszna zabawka. W ogrodzie p. Karpińskiego przy ulicy Kościopalnej l. 15, bawiło się onegdaj popołudniu dwóch chłopaków, Marjan i Stanisław Sikorscy. Bawiąc się, weszli do altany, gdzie wisiał rewolwer, będący własnością gospodarza. Chłopcy nie wiedząc, ani domyślając się, że broń nabita, poczęli się bawić rewolwerem. Nieszczęście chciało, że gdy Marjan pociągnął za kurek, rewolwer wypalił i trafił w piersi chłopaka drugiego, Stanisława Sikorskiego. Na odgłos strzału zbiegli się do ogrodu domownicy, przybiegła i matka chłopaka, aby ujrzeć krwią zbroczonego 13 letniego syna. Przywołane telefonem pogotowie stacji ratunkowej, opatrzyło Sikorskiego na miejscu i odwiozło do szpitala, gdzie chłopakowi kulę wyjęto. Straszną była rozpacz biednej matki. W pierwszej chwili, gdy nie wiedziano jeszcze, co się stało, poszła pogłoska, że p. K. strzelał koty w ogrodzie i zastrzelił chłopaka. Na każdy sposób karygodna to rzecz, zostawiać broń nabitą w altanie, gdzie dzieci miały dostęp.

W klatce. Onegdaj rano przytrzymano na placu Strzeleckim notowanego złodzieja targowego, Icka Scheiningera, w chwili, gdy się uwijał między furami włościańskiemi, aby co ukraść.

„Aeronauta". Michał Kazanowski, parobek u fabrykata wody sodowej, Jonasa Tartyka, wziął w niedzielę 13 balonów wody sodowej, celem rozwiezienia pomiędzy sprzedających. Kazanowski sprzedał 9 balonów i uzyskawszy w ten sposób kwotę 19 koron 20 h., ulotnił się, pozostawiwszy konie z wozem i 4 balonami bez dozoru.

Zagadkowa sprawa. Trzej żydzi, Szulim Weintraub, handlarz owoców, Wolf Grünseid, szewc i Markus Freiman, tapicer, zamieszkali przy ul. Źródlanej l. 13, donieśli policji, że zamieszkała w podwórzu tego domu, Ester W., kupiła przed dwoma miesiącami od jakiejś sługi za 100 koron dziecię 9-miesięczne i obecnie to dziecię męczy, aby jak najrychlej zmarło. Śledztwo w tej sprawie wdrożono.

Niebezpieczny amant. Subjekt cukierniczy K. zapałał gorącą miłością do panny sklepowej Z. Ta go widocznie nie chciała, ale K. postanowił ją zmusić do kochania. Aby to wykonać, napadał biedną dziewczynę przy każdej sposobności, groził nawet zastrzeleniem, gdy mu nie ulegnie, a wczoraj spostrzegłszy pannę Z. w sklepie przy ul. Sykstuskiej, wyprawił jej awanturę, kiedy zaś wsiadła do sprowadzonej dorożki, chcąc uciec przed napastnikiem, K. puścił się za fiakrem w pogoń i wygrażał się krzykami. Skończyło się na aresztowaniu awanturnika, a przy tej sposobności pokazało się, że K., oprócz miłosnych, ma jeszcze i inne porywy, bo jak stwierdza raport policyjny, skradł rower pewnemu porucznikowi.

Oszust. Wczoraj aresztowano na placu Krakowskim niejakiego Pańka Kowalewicza, za podejrzane posiadanie dwu zegarków i narzędzi. Przy rewizji znaleziono przy Kowalewiczu sfałszowaną legitymację gminy Hołowiecka, z fałszowaną pieczątką. Kowalewicz był dawniej braciszkiem u Reformatów.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Nowego Sącza donoszą: We wsi Siennej w tutejszym powiecie wydarzył się przypadek przy pojeniu koni. Czternastu mianowicie parobków właściciela dóbr Gelba, wjechało z czternastoma parami koni do Dunajca i poczęli tonąć. Jeden parobek z parą koni utonął rzeczywiście, resztę zaś wyratowano.

Mafia. Z Palermo donoszą, że kupiec Dernico Erkante, zamordowany został w biały dzień strzałem z karabinu w pobliżu miasta. Mord ten uważają jako akt zemsty.

Recepta dla tłuściochów. Pewien otyły szlachcic, na krótko przed wojną trzydziestoletnią, udał się do słynnego lekarza w Norymberdze i zażądał rady na tuszę swoją, skutkiem której nie mógł już dosiadać konia. Odpowiedź, według kronik współczesnych, brzmiała, jak następuje: „Bierzcie zrana na przekąskę zawsze co najmniej funt troski, potem dwa funty żalu, rozcieńczonego łzami na obiad; *item* dużą miskę pełną smutnych myśli, zamiast sałaty, zmieszanych z piołunem, a potem jeszcze na wieczerzę przynajmniej z ćwierć cetnara trwogi! Noc spędzajcie na myśleniu o kosztownych i bezowocnych procesach, o zbliżającej się śmierci i podobnych mniej wesołych sprawach, a staniecie się wkrótce tacy wysmukli jak nigdy w życiu". — Czy pacjent usłuchał lekarza i czy recepta nie zawiodła — kroniki nie wspominają.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Rawita Gawroński, zasłużony nasz badacz i dziejopis, wyjechał wczoraj do Rapperswylu na kilkotygodniowy pobyt. P. G. przedsięweźmie w zbiorach tamtejszego Muzeum narodowego studja, odnoszące się do historji walk naszych z r. 1863, do których zresztą posiada już własne, bardzo rzadkie i cenne materjały w oryginalnych rękopisach i drukach. Z końcem sierpnia ma p. G. do kraju powrócić.

Dr. Józef Wiczkowski, docent uniwersytetu i prymarjusz szpitala lwowskiego, wyjechał na kongres lekarski do Paryża, na dwa tygodnie.

Posiedzenie komitetu centralnego. Centralny komitet wyborczy dla zach. części Galicji, odbył w Krakowie w piątek o godz. 4 popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem posła Józefa Męcińskiego. Przewodniczący zaznaczył, iż z rozpisanych na 4 września br. uzupełniających wyborów do sejmu, komitet centralny zachod. części kraju ma się zająć wyborami dwóch posłów z wielkiej własności okręgu krakowskiego, oraz jednego posła z kurji miast Wadowice-Bochnia, jednego posła z kurji miast Podgórze-Wieliczka. Następnie odczytał przewodniczący nadeszłe pisma, zawiadamiające komitet centralny o rozpoczęciu akcji wyborczej i tworzeniu się komitetów wyborczych w Wadowicach, Bochni, oraz o zwołaniu zgromadzeń wyborczych w Jaśle i Gorlicach.

Komitet przyjął do wiadomości powyższe zawiadomienie i uchwalił zaprosić burmistrza miasta Podgórza p. Franciszka Maryewskiego i burmistrza miasta Wieliczki dra Zygmunta Miczyńskiego, aby zechcieli zawiązać komitety miejscowe, a w razie, gdyby takowe już były zawiązane, aby zawiadomili komitet centralny o ich składzie i o dalszym przebiegu akcji wyborczej.

Wreszcie postanowił komitet wdrożyć w myśl regulaminu akcję co do wyboru dwóch posłów z większej posiadłości okręgu krakowskiego.

Z uniwersytetu. P. Emil Lewicki, auskultant sądowy, rodem z Matyjowiec w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z ruchu przedwyborczego. Z Bochni donoszą: Dnia 26 bm. odbyło się u nas posiedzenie pełnego komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem radcy, p. Brandta. Dotąd zgłosili kandydatury dr. Józef Orłowski, adwokat z Wiednia i dr. Ferdynand Maiss, adwokat i burmistrz bocheński.

Paryż bez wody. Nad Sekwaną lament i burza! W cieniu 38 stopni Réaumura, a tutaj inżynierowie miejscy grożą miastu, które niezliczone miljony wydało na wodociągi, zamknięciem kranów i dzisiaj już zamykają rury wodociągowe do połowy, tak, że słup wody, skutkiem osłabionego nacisku, nie dostaje się już teraz do górnych piętr, albo przynajmniej nie zaspokaja niezbędnych potrzeb mieszkańców. Co gorsza, pp. inżynierowie miejscy zarządzili, że od dnia 21 bm. aż do nastania pory deszczowej, rury w mieszkaniach prywatnych od godz. 11 w nocy do 6 zrana, mają być zamknięte, aby można było wypełniać należycie rezerwoary wodą. Można sobie wyobrazić temperaturę niezadowolenia trzymiljonowej stolicy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 25 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ", który zawiera: „Garbaty Franc" przez Jana Nerudę (z czeskiego); „Sprawa Szenbach" z niemieckiego (dokończenie); „Z głębi sybirskiej", przez Juljusza Turczyńskiego (dokończenie); „Ofelja" historja inseratowa; „Narzeczeństwo" przez Jana Vergę.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach W. Rogera; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek i środę „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach W. Rogera; we czwartek (z powodu wyjazdu panny Schuppównej na urlop) — po raz ostatni w tym teatrze — „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach W. Rogera, (panna Schuppówna więcej już w teatrze skarbkowskim grać nie będzie); w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera; w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna", krotochwila w 4 aktach Lindaua i Krenna.

* **Colosseum Thorna**. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon". Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" klown muzykalny, „Casuell", taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Trupa liliputów** zostaje jeszcze tylko 3 dni w Colosseum Thorna, przed wyjazdem do Kopenhagi i weźmie również udział w przedstawieniu popołudniowem w niedzielę, na co się szczególną uwagę rodziców zwraca, chcących swoim dzieciom wielką przyjemność sprawić i najmniejszych ludzi świata pokazać.

* **W Olympia teatrze** odbędą się w niedzielę dwa wielkie przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe mimo zniżonych cen, wolno osobom dorosłym wziąć ze sobą jedno dziecię bezpłatnie. Teraźniejszy program przynosi wiele nowości

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Panna Schuppówna wyjeżdża za urlopem do Ischlu na kurację, dlatego „Sposób na mężów" granym będzie we czwartek po raz ostatni. Artyści dramatu kończą przedstawienia w Krynicy w dniu 5 sierpnia i na drugi dzień powrócą do Lwowa, gdzie w teatrze Skarbkowskim aż do końca sierpnia będą dawać przedstawienia. Na zamknięcie teatru Skarbkowskiego przygotowuje się obfity program z rozmaitemi niespodziankami.

„Jednodniówka" na rzecz powodzian. Z Warszawy donoszą, iż w gronie tamtejszych literatów i dziennikarzy, powstała myśl wydania jednodniówki na rzecz powodzian galicyjskich.

Powodzie.

Z bardzo poważnego źródła otrzymujemy następujące uwagi z powodu artykułu „Po powodzi", zamieszczonego przed kilku dniami w „Dzienniku polskim":

Prawdziwym i skonstatowanym powodem przerwania linji (w klm. 3—4) jest wezbranie potoku Słoniec, którego wody, nie mogąc się pomieścić w nadmiernie wezbranym Prucie, cofnęły się i uderzyły poza nasyp kolejowy, niszcząc go z nieubezpieczonej strony.

Co do mostu na Lubieżnej, powodem jego uszkodzenia były kloce, uderzające w przyczółek mostu, których miało przejść Lubieżną 11 bm. — według zapewnienia naocznych świadków — kilka tysięcy sztuk.

Porównanie Goljata z Dawidem jest na miejscu, ale przyczyna nie leży wcale w systemie oszczędnościowym, lecz w naturze obydwu kolei. Kolej Stanisławów-Woronienka jest — począwszy od Nadwórny — koleją górską i po wydostaniu się na wyżynę w Łojowej, musi się trzymać mniejwięcej w tym poziomie, wynikiem czego jest wysoki wiadukt na Lubieżnej. wcale nie spowodowany wymaganiami wysokich wód na tej rzece.

Przeciwnie kolej lokalna Delatyn-Kołomyja *jest* koleją nizinną, leżącą w dolinie Prutu, a przeto musiała się stosować do odmiennych zupełnie warunków i przy przejściu Lubieżny miano na uwadze tylko znany najwyższy stan wód. Gdy jednak wzniesienie wody było nadzwyczajnie wielkie, a przytem kloce uderzały o przyczółek, uszkodziły go o tyle, że jeden bok konstrukcji żelaznej oparł się o ziemię, cała jednak szkoda w tem miejscu kilkoma tysiącami guldenów może być naprawiona.

Dodać należy, że strony prywatne nie poniosły tutaj żadnej szkody.

Że wydział krajowy pragnie, o ile można, oszczędnie budować koleje lokalne, to nie ulega wątpliwości, ale użycia wyrazu b u s i n e s, w tym wypadku, pojąć nawet nie możemy.

Święta Anna

patronka miasta Lwowa.

Pisano wówczas rok Pański 1824.

Ratusz lwowski, jak przedtem, tak jeszcze i długo potem był przybytkiem porządku, rozumu i sprawiedliwości. Sądownictwo i administracja miejska były mądre i uczciwe, budziły też zaufanie nietylko mieszczan, ale i szlachty. Słynęły wyroki rajców i ławników lwowskich z bystrości; szlachta, a nawet senatorowie, w sprawach cywilnych z nieszlachtą odstępowali *a foro suo* i zdawali się na sąd ratuszowy.

Panujący książęta, jak hospodarowie wołoscy, elektorowie brandeburscy, a nawet sułtan turecki, z ufnością i szacunkiem powierzali rozsądzenie spraw, dotykających ich samych osobiście, lub ich poddanych, rządowi konsularnemu.

A więcej nadto: ratusz ten był siedzibą niezachwianej wierności dla Rzeczypospolitej i wiary św., przybytkiem męstwa — iście przykładnego.

W czasie, o którym mówimy, rządzili tam potomkowie rodów: Abreków, Gieblów, Kochnów, Mikułków, Tyczków, Wilczków, i t. d., których dziadowie już w początkach XV wieku zaszczyty miejskie posiadali i obowiązki swe wobec grodu i kraju pilnie i wiernie spełniali. Na stolicy arcybiskupiej siedział Bernard Wilczek, króla zaś reprezentował Mikołaj Oldonowski, starosta. — Pierwsza część XVI w. nie była wcale spokojną; raz po raz jakaś klęska większa, lub mniejsza, spadała na nasz gród. W r. 1509 musiał on wytrzymać srogie 3-dniowe oblężenie przez Bohdana, hospodara wołoskiego, w r. 1511 pożar tak zniszczył miasto, że król na lat 6 uwolnił je od wszystkich danin. Smutnym był rok 1514, w którym Pełtew wystąpiła tak silnie z brzegów, że nie brakło licznych ofiar w mieniu i ludziach; zaledwie zaś usunięto ślady tej klęski, zjawili się Tatarzy i całą okolicę, a przedewszystkiem przedmieścia, doszczętnie spalili. A co roku prawie wisiało nad miastem widmo tatarskiego najazdu, gdyż w owym czasie byli oni niemal stałymi gośćmi na Rusi. Nie dziw więc, że obywatelstwo było jakoby w gorączce, zwłaszcza, gdy pokazało się, że Wołosi i Tatarzy nawet *intra muros* mieli pono swych ajentów, którzy w razie napadu mieli w mieście wywołać pożogę.

W r. 1615 w niedzielę św. Marcina spalono na stosie chłopa, Rusina, który miał przyznać, że z namowy Wołochów postanowił podpalić miasto.

Nietylko jednak obawiano się: miasto miało dosyć energji i siły, ażeby się bronić, to też, gdy napady tatarskie stały się coroczną klęską, wzięto się w roku 1522 do reparacji i naprawy baszt i murów, które znakomicie wzmocniono.

Z początkiem lipca 1524 przyszły pierwsze wieści o Tatarach, którzy znów Ruś nieszczęsną najechali, gospodarząc w niej ogniem i mieczem. W dniu św. Jakóba tj. 25 lipca, zagony ich stanęły pod Lwowem, wytyczając obóz od Zboisk po Malechów. Pod wieczór około 400 tatarskiej jazdy napadło na przedmieścia, a dzielna młódź lwowska wyszła na harce *„praeludia bellica..."*

W nocy zajaśniały w obozie tatarskim niezliczone światła; które stanowiły dobry cel dla wprawnych puszkarzy, to też Tatarzy szukali miejsc poza obrębem kul miejskich. Oddziały ich ciągnęły od Zboisk przez winnice i góry kleparowskie na pola za św. Jurem, gdzie rozłożyli się obozem. Ale i tu utrzymać się nie zdołali — że zaś im więcej na jasyrze i łupach zależało, niż na niepewnem miasta dobywaniu, przeto wieczorem 26 lipca w dzień św. Anny, spaliwszy poprzód przedmieścia, pociągnęli dalej.

Rada miasta dała nazajutrz po trzy grosze na trzy wotywy i uroczystą uchwałą ogłosiła św. Annę szczególniejszą patronką miasta.

Od tego czasu, aż do lat ostatnich przed rozbiorem Ojczyzny, dzień św. Anny obchodzony był uroczystem nabożeństwem w kościele, Jej czci poświęconym, a pozostającym pod opieką i prowizorstwem cechu krawieckiego. Cech ten opieką zaszczycony został *ex re* następującego zdarzenia: Z końcem XV wieku, prawdopodobnie około 1494, zawrzał we Lwowie wypadek pierwszego, znanego nam strejku. „Spiknęła się — mówi kronikarz — czeladź i chłopcy krawieckiego rzemiosła przeciwko swym majstrom, zapewne albo o małą zapłatę, lub też o złe obchodzenie się i zebrawszy się w nocy, opuściła miasto, chcąc w inne udać się strony. „Straż miejska, nocna, w cepy żelazem okute uzbrojona, zaskoczyła ich w tem miejscu, gdzie kościół stoi i chciała zatrzymać. Przyszło do oporu i walki, w której kilku czeladzi cepami zabito i w tem to miejscu pogrzebiono Gdy później czeladnicy, którzy w tej to walce udział mieli, na majstrów wyszli, pamiętając na owe zdarzenie, a chcąc podziękować Panu Bogu, że ich przy życiu zachował, postanowili na pobojowisku i mogiłach kościółek postawić"... W r. 1507, stanął tedy kościółek z drzewa, a gdy 1509 spalili go Wołosi, odbudowano go później z cegły i kamienia.

W tym to kościele przez 250 lat z górą urządzał cech krawiecki corocznie w dniu 26 lipca solenne nabożeństwo ku czci św. patronki naszego miasta. W obchodzie tym brały udział oba „senaty" (radcy i ławnicy) a później i czterdziesto-mężowie, pisarze i syndyk, cechmistrze i przełożeni korporacyj, nauczyciel szkoły farnej wraz z młodzieżą...

Z upadkiem kraju ustał i ten zwyczaj, który tak pięknie świadczy o prawdziwej, głębokiej i szerszej wierze i pobożności ojców naszych.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 28 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11 — do 11·50; owies obroczny 12·50 do 13·80, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·— do 25·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·40; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75. Usposobienie słabsze. — Ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 28 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·79 do 7·80; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7·14 do 7·15; kukurydza na maj 1901 r. od 5·20 do 5·21, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·26 do 6·27, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·30 do 6·31; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·49 do 5·50; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 28 lipca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·86 do 7·87, na październik od 7·54 do 7·55; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·72 do 6·73; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·17 do 5·18; kukurydza na maj 1901 r. od 4·87 do 4·88, na lipiec od 6·08 do 6·10, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 13·40 do 13·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 28 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 31·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja silna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Balmoral 28 lipca. W ogólnym marszu na wschód, natrafił jenerał French na południowy wschód od Balmoralu na 2000 Boerów, którzy jednak spostrzegłszy Anglików, uciekli. Boerzy twierdzą, że chcą przeciągnąć jeszcze wojnę aż do wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, mają bowiem w razie zwycięstwa demokratów, przyrzeczoną interwencję ze strony Amerykanów.

Maseru 28 lipca. Jenerał Rundle wyruszył przeciw Boerom i zajął miejscowość Comando-Neck. Nieprzyjaciel cofnął się, a Anglicy ścigają go. W wojsku angielskiem panuje febra, było kilka wypadków śmierci.

Londyn 28 lipca. Marszałek Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą wczorajszą: Jenerał French zjawił się 25go wieczorem w pobliżu Middelburga i widział cofającego się nieprzyjaciela w odległości 7 mil od miasta. Drogi na północ w odległości kilku mil od miasta są zamknięte. Jenerał Hunter obsadził Fourierburg, gdzie znajdowała się żona prezydenta Oranji, Steina.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Hong Kong 28 lipca. W prywatnym liście donoszą z Kantonu, że członkowie tamtejszego stowarzyszenia, znanego pod nazwą „Związku trójcy," zamierzają wykonać atak na dzielnicę zwaną Szamien. Panuje wskutek tego wielkie zaniepokojenie.

Paryż 28 lipca. Na dzisiejszej radzie gabinetowej zawiadomił minister spraw zagranicznych Delcasse, iż wszyscy konsulowie francuscy w Chinach mają pozostawioną zupełną swobodę co do użycia środków, jakie uznają za konieczne.

Londyn 28 lipca. Korespondent „Daily Mail" telegrafuje z Szangaju, że od angielskiego posła w Pekinie Macdonalda nadeszło pismo datowane z 6 lipca, donoszące: Cudzoziemcy nie otrzymują żadnej pomocy od władz chińskich. Trzy poselstwa jeszcze trzymają się z powodu tchórzostwa Chińczyków. Mamy nadzieję bronić się jeszcze przez 14 dni; gdyby jednak trwały dalej tak gwałtowne ataki, jak dotychczas, wtedy będziemy mogli utrzymać się tylko 4 dni. Ogień nieprzyjaciół trwa dalej.

Bremerhaven 28 lipca. W mowie pożegnalnej cesarza Wilhelma do wojsk odjeżdżających na Wschód, wskazał cesarz na pochwały, jakie wojsku niemieckiemu dali dowódcy innych oddziałów zagranicznych. W historji — mówił cesarz dalej — jestto niesłychanem, żeby jaki naród mógł tak postąpić jak Chińczycy, pogwałcić wszelkie prawa międzynar. i naruszyć nietykalność poselską. Kultura, która nie jest zbudowana na chrześcijaństwie, musi zginąć. Niechaj imię niemieckie tak będzie w Chinach znane, żeby już nigdy żaden Chińczyk nie poważył się na Niemca krzywo popatrzyć. W końcu napomniał cesarz wojska, aby utrzymały starą niemiecką chwałę wojenną.

Wiedeń 28 lipca. Jak „Politische Corr." dowiaduje się, okręty „cesarzowa Elżbieta" i „Aspern", które przed kilkoma dniami wypłynęły z Poli, przeznaczone są dla wzmocnienia austro-węgierskich sił wojennych na wodach chińskich. Wysłanie do Chin austro-węgierskich wojsk lądowych, ze względu na małe interesa, jakie Austro-Węgry mają w Chinach, nie jest w planie. Atoli komendant eskadry zawsze będzie w stanie, gdyby tego wymagały stosunki, zarządzić wylądowanie oddziałów znajdujących się na okrętach wojennych. Oddziały te mogłyby wówczas wziąć udział w operacjach wojsk sprzymierzonych.

Wysłanie okrętów wojennych razem z innemi mocarstwami, ma na celu udowodnienie

gotowości Austro-Węgier do wzięcia udziału w tem doniosłem, wspólnie przez inne mocarstwa podjętem dziele w interesie humanitarności i cywilizacji. Solidarność Austro-Węgier z innemi mocarstwami znajduje również wyraz w poleceniu, danem komendantowi eskadry, aby we wszystkich kwestjach, dotyczących akcji mocarstw, postępował w zupełnem porozumieniu z innymi admirałami.

„Politische Correspondenz" upoważnioną jest przez tutejszego posła japońskiego do ogłoszenia, że Japonja nie stawia żadnych warunków co do wynagrodzenia jej za współudział w obecnych operacjach wojennych w Chinach, jakoteż, że o sojuszu Japonji z Chinami absolutnie nie ma mowy.

Londyn 28 lipca. Jak donosi „Morning Post", Li-hung-czang przed dwoma dniami na podstawie otrzymanych wiadomości zapewnił, że Robert Hart (dyrektor ceł) jeszcze żyje.

Berlin 28 lipca. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą 24 lipca: Dziś przybył tu posłaniec, który opuścił Pekin dnia 15 b. m.; opowiada on, że żołnierze księcia Czinga zostali w walce z wojskami jenerała Tunga pobici.

Cudzoziemcy bronią się w katedrze, położonej w północnej części Pekinu, w pobliżu „miasta zakazanego".

Hong-kong 28 lipca. Krążą tu pogłoski, że Li-hung-czang nie pojedzie do Pekinu, lecz powróci do Kantonu; spodziewają się, że podczas powrotu wstąpi do Hong-kong.

Berlin 28 lipca. W opisach walk w Chinach znajduje się między innemi ten szczegół, że niemiecki oddział lądowy ruszył dnia 10-go czerwca z admirałem Seymourem i dotarł walcząc ciągle z bokserami aż do Lang-fang; 16go czerwca zarządzono odwrót, a 21-go zdobyto Pei-tsang, nie gotowawszy poprzednio przez dwa dni i nie jadłszy nic ciepłego. Przy zdobyciu wałów szturmem, wdarli się na nie Niemcy pierwsi, przyczem stracili 6 zabitych a 16 rannych; 25-go nastąpiła odsiecz, a 26-go powrót do Tientsinu.

Bremerhaven 28 lipca. W przemowie swojej do żołnierzy powiedział cesarz między innemi: Macie pomścić nie tylko śmierć niemieckiego posła, lecz także śmierć wielu Europejczyków. Gdy się znajdziecie wobec nieprzyjaciela, wiedzcie, że nie daje się żadnego pardonu i że jeńców wcale się nie bierze.

Waszyngton 28 lipca. Według doniesień biura Reutera, odrzuciły Stany Zjednoczone propozycję rządu chińskiego, mianowicie, aby wstrzymać operacje wojskowe, mające na celu marsz na Pekin, pod warunkiem wydania posłów w Tientsinie.

Paryż 28 lipca. Konsulowie francuscy w Szangaju i Hankou donoszą 25 lipca, że w prowincji Szeczuan zrabowane zostały 2 gminy chrześcijańskie i zakłady tz. lazarystów w Kwangsi zostały podpalone. Wicekról zarządził środki celem przywrócenia porządku.

Berlin 28 lipca. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą 20 lipca, że Chińczycy podobno w sile 10.000 ludzi, zajęli ufortyfikowane stanowisko na północ od Pei-sang.

Frankfurt 28 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że rząd nie ma żadnej nowej wiadomości z Chin. Wojska mocarstw nie mogły jeszcze ruszyć do Pekinu. Przygotowania jednak do tego marszu zdają się już być prawie skończone.

Sekretarz wojenny Wyndham zażądał od izby dodatkowego kredytu w kwocie 11 i pół miljona funt. szterl., z czego 3 miljony przeznaczone są dla Chin, a 8 i pół miljona dla Afryki południowej, do których wliczone są koszta na sprowadzenie wojsk z powrotem do domu. Łącznie z obecnem żądaniem, ogólna suma przyznanych na wojnę południowo-afrykańską kredytów wynosić będzie 62 miljonów funtów szterlingów.

Londyn 28 lipca. Dzienniki donoszą z Szangaju, że Li-Hung-Czang otrzymał wiadomość, że ks. Tuan zginął. Między bokserami bowiem utworzyły się były dwa stronnictwa, jedno za Tuanem, drugie zaś przeciwne księciu. W walce, jaka się pomiędzy temi partjami wywiązała koło wschodniej bramy Pekinu, stronnictwo przeciwne Tuanowi odniosło zwycięstwo a sam Tuan poległ.

Jak donoszą dalej z Szangaju, podług nadeszłych tam wiadomości z Pekinu sięgających do dnia 24 lipca, posłowie jeszcze byli przy życiu.

Londyn 28 lipca. Kredyt dodatkowy na wyprawę do Chin i na wojnę połudn. afrykańską w wysokości 11½ miljona franków uchwalono 87 głosami przeciw 12.

Londyn 28 lipca. Biuro Reutera donosi z Hong-kong: Przywódca chińskiego okrętu przewozowego, który zatrzymał się w Kantonie dla zaopatrzenia się w węgiel, oświadczył, że udaje się prosto do Szangaju, aby wsiąść na pokład i przywieść napowrót Li-hung-czanga do Kantonu. W Kantonie porozlepiano wiele plakatów, wzywających lud do powstania i mordowania cudzoziemców, oraz do spalenia części miasta, zwanej Szamien. Dotychczas jednak panuje w Kantonie zupełny spokój. Do Hong-kong przybyły krążowniki: jeden amerykański i jeden angielski.

Petersburg 28 lipca. Telegram szefa filji banku miejskiego w Błagowieszczeńsku, Jakubowskiego, donosi z d. 22 bm.: Po 7-dniowej walce przybył tu dziś z Chabarowska okręt z amunicją. Obecnie trwa jeszcze silny ogień. Telegram z dnia 23 bm. donosi, że niebezpieczeństwo dla kas bankowych było wielkie, obecnie jednak już minęło. „Nasz mały oddział może wraz z ochotnikami bronić jeszcze miasta aż do przybycia posiłków."

Waszyngton 28 lipca. Amerykański konsul w Szangaju telegrafuje, że doniesiono mu o wybuchu niepokojów w Yinan.

Petersburg 28 lipca. Telegram jenerała Grodekowa z Chabarowska z d. 26 donosi: Kolumna jenerała Sacharowa złożona z 2000 ludzi, przybyła dnia 22 bm. na lewy brzeg rzeki Sungari (dopływ Amuru, płynący przez środek całej Mandżurji).

Jenerał Maziewski donosi, że 24 przybyły do Błagowieszczeńska nowe posiłki wojskowe. Inżynier Sojagin telegrafuje, że koło stacji Pogranicznaja stoczył oddział rosyjski dnia 25 walkę z Chińczykami, w której 200 Chińczyków poległo.

Londyn 28 lipca. Jak donoszą dzienniki przekonano się, że znana depesza posła amerykańskiego Congera była sfałszowaną.

Nowy Jork 28 lipca. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych stwierdził, że wręczona mu przez kilku Chińczyków rzekomo autentyczna depesza posła amerykańskiego w Pekinie Congera była sfałszowana przez dyrektora chińskich telegrafów Shenga.

Londyn 28 lipca. „Daily Express" donosi z Szangaju pod datą 26 b. m.: Li-hung-Czang oświadcza, że posłowie cudzoziemscy znajdują się już w drodze z Pekinu do Tientsinu, dokąd jutro w niedzielę przybędą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 28 lipca. Dziś pod przewodnictwem dra Koerbera odbędzie się rada gabinetowa, na której dr. Koerber przedłoży sprawozdanie ze swej akcji podczas pobytu w Ischlu.

Z sejmów.

Capo d'Istria 28 lipca. Także i na wczorajszem posiedzeniu sejmu istryjskiego nie pojawili się posłowie słoweńscy. Po załatwieniu kilku spraw krajowych posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wypadki w Serbji.

Belgrad 28 lipca. Z urzędowych źródeł serbskich komunikują: Car rosyjski z tego tytułu został prawie najpierwszy zawiadomiony o zaręczynach króla Aleksandra, gdyż zmarły car Aleksander był ojcem chrzestnym króla serbskiego, a więc car Mikołaj, podług pojęć orjentalnych, pozostaje w pewnym stosunku pokrewieństwa do króla.

Król Aleksander udał się wczoraj do obozu wojskowego w Banjicy i powitany był entuzjastycznie przez wojsko.

Liczne z okazji zaręczyn króla serbskiego w prasie zagranicznej rozpowszechnione wiadomości, ogłaszają ze strony urzędowej serbskiej jako tendencyjne i nieprawdziwe. Tak n. p. fałszywe są doniesienia o wieku narzeczonej króla, ma ona bowiem lat 33, jako urodzona w roku 1867, nie była również nigdy rozwódką i nigdy nie miała dzieci. Wobec doniesień o rzekomo powszechnie w kraju panującem niezadowoleniu, wskazują w serbskich kołach oficjalnych na okoliczność, że król otrzymał już przeszło 1000 telegramów gratulacyjnych ze wszystkich stron kraju, a jeszcze coraz to nowe telegramy nadchodzą. Rozszerzanie tych tendencyjnych wiadomości uważają za sprawkę pewnego znanego, a ogólnie znienawidzonego grona kobiet w Belgradzie, które chce wywołać sensację.

Stambuł 28 lipca. Sultan polecił posłowi serbskiemu, ażeby królowi Aleksandrowi wyraził gratulację z powodu zaślubin.

Belgrad 28 lipca. Nowy gabinet przedsięwziął energiczne środki utrzymania porządku, ponieważ ludność okolicy nie ukrywa się z niechęcią dla małżeństwa króla. Byłego ministra Ribarac'a powołano telegraficznie z Mehadia. Wczoraj, na rozkaz króla, miało się stawić w pałacu dwudziestu reprezentantów kupiectwa, ale przybyło tylko czterech. Cały personal dworu ma być zmieniony.

Belgrad 28 lipca. Król Aleksander odbył wczoraj po raz pierwszy przejażdżkę ze swoją narzeczoną w otwartym powozie.

Belgrad 28 lipca. Onegdaj późnym wieczorem udał się cały gabinet do p. Maszin, by złożyć jej gratulacje. Półurzędowe „Male Novine" uległy konfiskacie za podanie dosłownego brzmienia przemowy króla do oficerów. Podobnemu losowi uległy pisma zagraniczne, które podały wiadomości o małżeństwie króla. Wielu mieszkańców Belgradu jeździ codziennie przez Dunaj do Zemlina na Węgrzech, by tam czytać dzienniki zagraniczne.

Wiedeń 28 lipca. Z Cetynji donoszą, że przybył tam na dłuższy pobyt książę Piotr Karageorgiewicz. Sądzą, że przyjazd jego stoi w związku z usposobieniem, jakie zapanowało w Serbji wskutek zaręczyn króla Aleksandra z p. Dragą Maszin.

Belgrad 28 lipca. Oficjalne zaręczyny z Dragą Maszin odbędą się dzisiaj. Prostują również ze strony serbskiej telegram, w którym była mowa, iz car gratulował królowi zaślubin, miało być „zaręczyn."

Belgrad 28 lipca. Ślub króla Aleksandra z p. Dragą Maszin, odbędzie się prawdopodobnie dopiero we wtorek, w którym to dniu przypada narodowe święto serbskie. Oczekują, że do zaślubin, oprócz chrzestnego króla, cara Mikołaja przybędzie specjalny poseł. Również spodziewają się, że wkrótce po ślubie przyśle Rosja na dwór belgradzki zwyczajnego posła.

Budapeszt 28 lipca. Dzienniki wieczorne zamieszczają znowu wiele dotąd nieznanych szczegółów o zaręczynach króla Aleksandra. I tak piszą: Król Aleksander wysłał dyrektora monopolu tytoniowego, Ciricza, do Karlsbadu, aby prosił ekskróla Milana o pozwolenie na zaręczyny. Ekskról Milan wręczył Ciriczowi następujący list do króla Aleksandra: „Nie mogę ci mimo najlepszej woli dać pozwolenia na to niemożliwe małżeństwo. Rozważ, że to, co chcesz uczynić, prowadzi do upadku Serbji. Nasza dynastja przetrwała wiele ciosów, ale ten byłby najgroźniejszym. Jeszcze jest czas do zastanowienia się. Jeżeli jednak — jak piszesz — twoja decyzja jest niezmienną, wtedy nie pozostaje mi nic innego, jak modlić się do Boga o dobro ojczyzny. Ja pierwszy przyjmę z radością ten rząd, który cię wypędzi z kraju po takim lekkomyślnym czynie. — Twój ojciec Milan."

Rewolucja w Kolumbji.

Nowy Jork 28 lipca. „New Jork Herald" donosi z Panamy, że pomiędzy rządem a powstańcami przyszło do zawarcia wstępnych traktatów pokojowych. Powstańcy oświadczyli gotowość wydania broni i amunicji, natomiast rząd udziela wszystkim powstańcom amnestji i pozwala im „zachować miecze." Cudzoziemcy, którzy brali udział w walce po stronie powstańców, otrzymują pozwolenie na wyjazd do ojczyzny. Politycznym więźniom darowuje się kary. Wzburzenie w mieście zmniejsza się.

Kraków 28 lipca. Wczoraj popołudniu zdarzył się tu wypadek przy pokrywaniu dachu na koszarach wojskowych przy ul. Karmelickiej. Mianowicie czeladnik blacharski, Chaim Lederberger, wypadł ze źle zaciśniętej pętli liny ratunkowej, spadł na bruk i zabił się na miejscu.

Zmarła tu Marja z Wolskich Benedyktowiczowa, żona znanego artysty-malarza.

Bukareszt 28 lipca. Arcyksiążę Józef przybył wczoraj popołudniu do pałacu Pelesz; na dworcu powitał go król i następca tronu; wieczorem arcyksiążę odjechał.

Amsterdam 28 lipca. Według dziennika „Handelsblatt", oznajmi królowa Wilhelmina w dniu 31 sierpnia, jako dniu jej urodzin, o swoich nastąpić mających zaślubinach.

Wiedeń 28 lipca. „Fremdenblatt" donosi, że szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych w miejsce dra Stummera mianowany został wiceprezydent najw. izby obrachunkowej hr. Pace.

Wiedeń 28 lipca. Tutaj i w całej Europie środkowej, panują niesłychane upały. Donoszą o wielu wypadkach udaru słonecznego.

Paryż 28 lipca. Zdarzyło się tu wczoraj około 40 wypadków zasłabnięcia wskutek udaru słonecznego. 13 osób zmarło.

Paryż 28 lipca. Jak „Matin" donosi, w najbliższym czasie nastąpią znaczne zmiany w naczelnych dowództwach wojsk armji francuskiej.

Petersburg 28 lipca. Rosyjska agencja telegraficza donosi, że w Łodzi spaliła się zeszłej nocy przędzalnia Mayerhofa; szkoda znaczna.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zawieszenie pisma. Z Krakowa donoszą, iż tamtejszy prokurator państwa p. Doliński zawiadomił redakcję tygodnika „Mieszczanin", że zawiesza wydawnictwo tego pisma. Powodem tego kroku ma być to, iż prokurator dopatruje się pewnych nieformalności w podpisie odpowiedzialnego redaktora tego pisma, p. Zwierowskiego. P. Doliński wydał wskutek tego nakaz konfiskowania każdego numeru „Mieszczanina", któryby się po tem zarządzeniu ukazał.

Redakcja „Mieszczanina", chcąc swych czytelników na razie zaspokoić, wydaje w tym tygodniu jednodniówkę, oprócz tego zaś odniosła się telegraficznie do prezydenta ministrów dr. Koerbera, celem przedstawienia mu właściwego stanu rzeczy.

Wspólny komitet prasowy wysyła w tych dniach deputację do prezydenta ministrów dra Koerbera, aby poczynić u niego starania, celem usunięcia prokuratora Dolińskiego z dotychczas zajmowanego przezeń stanowiska.

Złodzieje w Brzuchowicach. Niedawno ledwie odetchnęli letnicy brzuchowiccy, uwolnieni od „wściekłych" psów, a już znowu mają kłopot ze złodziejami różnego gatunku, którzy wyjechawszy — także na wilegjaturę, nietylko kradną, ale poprostu rozbijają. W ostatnim tygodniu notowano takich kradzieży aż 10! Kilkunastu złodziei już wytropiono, dzięki wzmocnionemu posterunkowi żandarmerji, ale na razie skończyło się na... schwytaniu samych złodziei. Teraz oczekują letnicy jeszcze na przedmioty skradzione.

Samobójstwa w armji. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że w tamt. koszarach odczytano rozkaz dzienny komendanta korpusu budapeszteńskiego, w którym ostrzega żołnierzy przed popełnianiem samobójstw. Rozkaz ten odczytywano przez 3 dni z rzędu. Rozkaz kończy się tem, że samobójcy-żołnierze nie będą chowani w dzień, lecz w nocy, bez żadnych honorów wojskowych, bez muzyki.

Pożar. Dnia 20 bm. wybuchł pożar w Chodorowie i zniszczył 4 zagrody włościańskie.

Nagroda za uczciwość. W korytarzu jednego z hoteli norymberskich znalazł tymi dniami pewien gość pakiecik, w którym było 20.000 marek w czekach bankowych. Uradowany ze znalezienia, zaalarmował personal hotelowy — była to 5-ta rano — i z jego pomocą odszukano właściciela czeków w osobie mieszkającego w tym hotelu amerykanina. Jakież było jednak zdziwienie rzetelnego znalazcy, gdy poszkodowany w nagrodę za oddanie, wręczył mu wszystkie czeki znalezione. Czeki te były — duplikatami, bez żadnej realnej wartości.

Ceremonje chińskie. Zawierucha w Chinach nie przeszkadza posłowi państwa Środka w Londynie, mandarynowi Czi-Czen-Lo-Feng-Lu, obchodzić niedawno swego wesela, co wywołało niemałą sensację nad Tamizą. Ze względu jednak na warunki chwili uroczystość odbyła się bez rozgłosu. Jednocześnie dzienniki angielskie przypominają niedawny pogrzeb (w lutym r. z.) „lady" Lo, która zakończyła życie wśród mgieł Albionu. Pogrzeb ten odbył się według dość dziwacznego ceremonjału chińskiego. Zwłoki ubrano w 27 wspaniałych sukien i umieszczono w pudle drewnianem, które znów zamknięto w drugiem cynkowem, z przeznaczeniem do przewozu za ocean. Na trumnie namalowany był biały kogut i mieścił się napis: „Zaszczycona przez wielkiego cesarza z dynastji Czing godnością damy 1ej klasy, lady Lo z familji Way." Trumnę odwieziono do Chin wedle istniejącego obyczaju wyznawców Konfucjusza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 lipca.

(fr.) Obawiano się powszechnie, że Bank francuski jeszcze w lipcu podwyższy stopę procentową, tudzież, że także Bank angielski nie da sobie rady z eskontem 3½% i będzie musiał jeszcze raz podwyższyć go przynajmniej na 4%. Oba te banki zrobiły jednak sferom giełdowym niespodziankę i pozostały nadal przy dotychczasowej stopie. Wiadomość ta wywarła na targach zagranicznych bardzo dobre wrażenie. Nasza giełda jednak nic nie skorzystała z tego, tendencja jej była jeszcze słabszą, niż dni poprzednich, a kursa obniżyły się w dalszym ciągu. Schosbergerowskie spekulacje, których rozwikłanie potrwać może i rok cały, a może i dłużej, długo jeszcze wywierać będą paraliżujący wpływ na stosunki giełdy tutejszej, bo jak zmora wisieć będzie nad nią niebezpieczeństwo, iż każdej chwili, gdy kurs papierów cokolwiek się podniesie, aranżerowie Schosbergerowscy zechcą z tego skorzystać i rzucą kilka tysięcy papierów na targ. Także dziwaczne małżeństwo króla serbskiego, wzbudza obawy, że w Serbji może przyjść do zamieszek. Już od kilku dni peszteńscy spekulanci opierają na wypadkach serbskich swe operacje zniżkowe.

Wiedeń 28 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 666·50, Akcje węg. Zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 554·—, Akcje Laenderbanku 414·—, Akcje Bankvereinu 493·50, Akcje Bodencredit 864·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·—, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) 275·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 61·30, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 452·50, Akcje Rima Muranji 514·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1736·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 325·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·25. Węgierska renta koronowa 90·90, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·—, Marki 118·60, Ruble 255·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 lipca 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. W. Gniewosz z Kątów. W. Balowie z Rudna. W. Oborski z Warszawy. K. Orzegalski z Krakowa. B. Osuchowski z Kamionki Strum. Ks. M. Gawroński z Podola ros. J. Gołowski z Kijowa. W. Wolfer z Wiednia. K. Romański z Uladówki. Z. Wolfarth z Kurzan. K. Płaszycki z Petersburga. W. Liser z Budapesztu. K. Towarnicki z Borysławia. J. Mertz z Hamburga. Z. Brokl z Podola ros. J. Hulimka z Mycowa. Dr. E. Kopera z Krakowca. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

BOHATER.

(Obrazek warszawski.)

— Tam dziecko moje, ratujcie ludzie, dziecko moje!...

Taki, rozdzierający serce, krzyk kobiecy, rozległ się na podwórzu domu Bencia Pomeranza przy ulicy Gęsiej.

Krzyk ten górował nad gwarem ulicznej gromadki, dotkniętej paniką, a uwijającej się bezradnie.

Często tak bywa, gdy pożar nagle wybuchnie i tłum oczekuje na przyjazd straży.

Ogień spostrzeżono przed chwilą. Z okien mansardowych trzypiętrowej oficyny, wychodziły gęste kłęby dymu. W izdebkach mieszka ludność wyrobnicza, która już od kilku godzin legowiska swe opuściła, spiesząc do zwykłych zajęć.

Jedna tylko, praczka Maciejowa, stała przy balji. Lecz i ona wydaliła się chwilowo po farbkę i krochmal, pozostawiając w izdebce pięcioletnią córeczkę.

Właśnie powracająca Maciejowa wchodzi na podwórze, gdy ukazały się kłęby dymu.

Nogi zda się wrosły w ziemię przerażonej matce i tylko głosem rozpaczliwym przyzywa pomocy.

— Maciejowej dziecko tam jest! — ktoś energicznie powtarza.

Stróż, a za nim inni, puszczają się pędem na schody. Mimo dymu gryzącego oczy i tamującego oddech, który przepełniał klatkę schodową, dostał się na trzecie piętro, lecz dalej ani rusz.

Schody drewniane już płonęły.

— Drabiny, na miłość Boską, drabiny!..

— Skąd jej wziąć?! Trzeba czekać aż straż przyjedzie. Strażacy mają zawsze drabinę ratunkową.

— Ach, ta straż! jak ona się opóźnia! — wołał ktoś, niepojmujący, że ognia w dzień z czatowni nie widać, a dopiero przed minutą przez najbliższy telefon zaalarmowano oddział nalewkowski.

— Co się tu dzieje? Gdzie ogień? — wykrzyknął zjawiający się na podwórzu młody, muskularny żyd, ubrany w garnitur żakietowy.

— Proszę pana rządcy, w mansardach się zapaliło. Dziewczynka Maciejowej tam jest. Schodami ani dostąpić, bo już...

Ale rządca nie słucha relacji stróża i z błyskawiczną szybkością wbiega na schody przyległej oficyny.

— Co on myśli robić?

— Djabli tam żyda wiedzą — odparł interpelantowi sąsiad.

— Widzicie ludzie, on już na dachu!... — wrzeszczy jakaś kobieta.

Istotnie, rządca przez dymnik wydostał się na dach i z kocią zręcznością przechodził na drugą oficynę.

— Że też to nikomu na myśl nie przyszło...

— Szelma, pomysłowy i zręczny!

— Niech mu Bóg błogosławi, chociaż żyd.

Takie się znów odzywały głosy w tłumie wciąż rosnącym.

Tymczasem rządca Moszek Winterrock znika w okienku dymnikowem nad mansardami.

— On chyba z tego piekła nie wyjdzie...

— Musi się udusić!

— O Jezu! Jezu! ratuj małą Urszulkę! — zawodzi Maciejowa.

— Słyszycie trąbki?... Straż jedzie...

— Nareszcie! Drabinę, prędzej drabinę! Tam się ludzie palą!...

Nie minęło, jak się to mówi, i pacierza, a już drabinę ratunkową przystawiono.

Dzielni strażacy w okamgmieniu opatrzyli, jak i gdzie walczyć ze znanym dobrze wrogiem.

Strażak, wspinający się z taką lekkością i zwinnością, jak prima-ballerina tańcząca na scenie, nie doszedł jeszcze do połowy, gdy w oknie ukazuje się Moszek Winterrock z dziewczynką zawisłą mu u szyi.

— Wiwat! — ozwał się gromki, ogłuszający okrzyk.

— Maciejowo! córka wasza żyje...

— Jak się ten rządca nazywa? — pyta reporter zapisując coś w notesie.

— Widzisz kolego — powiada z wymówką do drugiego. — Tyle razy utrzymywałeś, że żyd nigdy się nie zdobędzie na czyn wzniosły, bezinteresowny. A to przecież bohater.

— Tak, — bohater — szepcze drugi reporter.

— Chyba mu medal dadzą... — rzekł ktoś z tłumu.

— Niezawodnie; wszak kto życie naraża dla ocalenia bliźniego...

— Zwłaszcza bez żadnego widoku nagród, bo cóżby panu rządcy uboga praczka mogła ofiarować?

— Moiściewy, ktoby się tego po nim spodziewał! Taki był zawsze pazerny i na biedny lud krzyczał.

— Jeszcze wczoraj groził Maciejowej wyrzuceniem przez komornika, że mu dwa dni zalegla z tygodniowem komornem — zauważyła stróżka...

— No... no... dziwy! Moszek Winterrock bohater... — mruczał któryś z lokatorów pierwszego piętra.

A tymczasem bohater pokryty sadzą, lecz bez żadnego szwanku, nie zdaje się być ani dumnym, ani zadowolonym.

— Pański wiek? Zajęcie obecne, przeszłe? Gdzie pan się urodził? Jaką pan odebrał edukację? — indagował gorączkowo reporter pierwszy.

— Dajcie mi panowie pokój. Ja nic nie wiem... ja nic nie powiem — oburknął opryskliwie Winterrock, a zwracając się do naczelnika straży, rzekł:

— Panie pułkowniku, wielmożny panie pułkowniku! Tam nie ma co ratować... Tam już się ogień skończył...

— To się da widzieć — odparł uprzejmie naczelnik, a klepiąc po ramieniu „bohatera", dodał: — Łepski z pana człowiek... Musisz się czuć bardzo szczęśliwym, żeś ocalił to maleństwo...

Winterrock skrzywił się i pospiesznie odszedł.

. . . .

Wieczorem ukazał się w „Kurjerku" sążnisty artykulik pt.: „Bohater-wybawca".

Był tam barwny opis pożaru przy ul. Gęsiej i do zenitu podniesiono czyn Moszka Winterrocka.

Reporter tak zakończył bombastyczny panegiryk:

„Nietylko odwaga i nadludzkie poświecenie cechują tego człowieka, ale i niezwykła skromność. Bohater, mimo natarczywych próśb, odmówił udzielenia nam bliższych szczegółów, dotyczących jego osoby. Ale my się i tak dowiemy. Do jutra postaramy się zebrać tyle danych, aby czytelnikom módz skreślić dokładną sylwetkę bohatera, o którym w tej chwili cała mówi Warszawa".

* * *

Nazajutrz w „Kurjerze" zamieszczono lakoniczną, ale sensacyjną wiadomość:

Fałszerze marek. Wczoraj w domu pod liczbą 1 przy ulicy Gęsiej, w oficynie na poddaszu mansardowem, wykryto fabrykę marek pocztowych i stemplowych. Fabryka mieściła się w dużej izbie, zajmowanej przez ciągle zmieniających się lokatorów wyznania mojżeszowego... Byli oni spólnikami głównego „machera", a zarazem rządcy domu, Moszka Winterrocka.

Fabrykę wykryto dzięki pożarowi, jaki się wszczął na poddaszu z przyczyn dotąd niewyśledzonych. Winterrock usiłował zniszczyć dowód fałszerstwa, prowadzonego na dużą skalę. W tym celu przez dach sąsiedniej oficyny, (schody bowiem już płonęły, przedostał się do swego „laboratorjum". Gęsty, duszący dym przeszkodził mu w zamierzonym czynie.

Śledztwo wyjaśniło, że córeczka praczki Maciejowej, 5-letnia dziewczynka, stojąc w korytarzu przy oknie uczepiła się Winterrocka i obojga po drabinie ratunkowej straż sprowadziła szczęśliwie na dół.

Moszko Winterrock i jego spólnicy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

* * *

Wiadomostka ta zastąpiła obiecaną dnia poprzedniego sylwetkę „bohatera".

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Iłżkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
ze Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
ze Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·55
ze Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		2·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Iłżkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25				
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	8·05	6·25	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00†	
do Bełzca		10·20		7·00	
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·10 / 8·08
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 — 31/5 i święta
● od 1/6 — 15/9 ◆ 1/6 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta; i od 16/9 — 30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.